

odpowiedziała: „Taka podróż i to wszystko, co się tu w Rzymie widzi, warte jest 10 i 20 razy tyle“!

Ponieważ się Górnoślązacy tak dobrze tu zapisali u wszystkich, to też nie dziw, że odjazd ich żegnano z żalem, ale z drugiej strony też bardzo serdecznie; bo poznali Polacy zagraniczni, jak wzorowych i głęboko religijnych mamy obywateli w kraju, co pozostałych napełnić może otuchą i nadzieją w lepszą jeszcze przyszłość narodu, mimo szalejącego naokoło zepsucia dobrych obyczajów i rozluźnienia Wiary św.; przyjdzie i czas, że nasz Górny Śląsk odegra wielką rolę w historii naszego Narodu! Nie Ślązak.

Co to spoikało pewnego oszusta.

Obrazek z prawdziwego zdarzenia.

Do wioski Z... przybył włóczęga i wstąpił do Michała, gospodarza majątnego, ale okrutnie głupiego i wierzącego w gusła i zabobony.

— Gospodarzu, macie wy krowy lub woły? — pyta przybyły.

— A jakżby to był ze mnie gazda, żebym nawet chudoby nie posiadał — odparł dumnie Michał.

— A wiecie wy o tem, że dopiero co przychodzę z sąsiedniej wioski, gdzie strasznie bydło pada?

— Na Boga! co wy też gadacie!

— Tak, tak — ciągnął dalej nieznajomy — wkrótce się zaraza i do was niezawodnie dostanie; ale czy wasze bydło się zmarnuje, to można już teraz o tem się dowiedzieć.

— Aż mi się gorąco zrobiło na wasze gadanie — odrzekł Michał — a jakim sposobem mogę wiedzieć, czy pomorek ominie moją chudobę? — pytał ciągle przeleknięty.

— Oto słuchajcie: — rzecze włóczęga — Mam ja bardzo drogą książeczkę, z której wszystkiego dowiedzieć się można; weźcie ją do ręki i oglądajcie należycie. — To mówiąc, wydobyl z bocznej kieszeni surduta zgrabny notesik i podał go Michałowi.

Michał nie wziął od razu tajemniczej książeczki, bo się obawiał jakiego złego wypadku, ale gość weisnął mu ją gwałtem w dłoń.

— Patrząc — powiada, otworzywszy notesu okładkę, z jednej strony niebieskim, a z drugiej czerwonym papierem oklejona — to jest jedyne miejsce, gdzie się książeczka otwiera. Oglądajcie dobrze, czy ja was cyganie.

— I cóż z tego? — zapytał niecierpliwie Michał.

— Zaraz się dowiecie, tylko przekonajcie się czy to prawda.

Michał niezgrabnie i bojaźliwie obracał notesem, a kiedy widział, że się gdzieindziej nigdzie nie otwiera rzekł:

— No już!

— Włóście tu papierka (reński), — zaczął teraz przybyły — a ja zawrę tę książeczkę. Za chwilę ją otworzę, a zaraz przekonamy się, czy wam krowy zachorują lub nie; bo jeżeli po otwarciu znajdziemy tu ten sam reński, to zaraza do was nie przyjdzie i choćby krowy w całej wsi wyzdychały, to waszym nie będzie. Jeżeli zaś zamiast reńskiego znajdziemy kawałeczki z opłatków, to oznaka, że i wam będą chorowały, jeżeli jednak weźmiacie te opłatki i powtykacie je w ścianę w stajni, wtedy uchronicie krowy od zguby, i wkrótce wyzdrowieją.

Michał otworzywszy usta jak wrota, słuchał z podziwieniem słów niezanego przybysza.

— Mój przyjacielu — powiada wreszcie — powtórzcie-no mi jeszcze raz, jak to idzie.

Wróbiarz słowo w słowo powtórzył to samo.

— Hm! hm! co to za dziwy nad dziwami, hm, hm, — kręcąc głową i skrobiąc się w ucho medytując głupie Michałko, bo mu się to w mózgowi nie pomieścić nie może.

— Już wielu doświadczyło zbawionego skutku tej książeczki i bardzo mi za to dziękowali — przerwał nieznajomy... — a zresztą, nie życzycie sobie dobrze, to bądźcie zdrowi!

— To powiedziawszy, zabierał się ku drzwiom.

— Ale poczekaćcie człowieka — woła Michał — bo ja nawet nie mam reńskich pojedynczych, tylko same piatki, czy może być?

— Ale może, może i owszem.

I Michał złożywszy piatkę we dwoje — wsunął ją do nadstawionego otwartego notesiku.

Przybyły zawarł książeczkę, poprzewracał ją trochę w ręku, poszeptał kilka niezrozumiałych wyrazów, chuchnął na nią... i... raptem otworzył.

Leż jakież było zdziwienie Michała, gdy w tem samym miejscu już nie pieniądzą, ale same kawałeczki opłatków zobaczył! Pobladał przestraszony: nie wiedzieć, czy mu piatki żal było, czy też, że krowy mają mu zachorować. Ale guślarz przytomnością swoją wszystko dobrze załatwił — zaraz więc sam powpychał do szpar ścian w stajni one kawałki opłatków, a zażegnawszy jeszcze krowy kilkoma różnymi giestami, uspokoił Michała i poszedł dalej.

Zony Michała nie było podczas tej całej komedii, gdyż dopiero po odejściu nieznajomego powróciła z pola. Dowiedziawszy się o wszystkim, Michałowa pobiegła natychmiast do sąsiadki, aby jej udzielić tej niezwyklej nowiny.

Wiść o tem wkrótce się po całej wsi rozniosła i wielu odważniejszych mężczyzn zapragnęło tylko dla ciekawości przekonać się o tem. Znalazszy tego dziwnego człowieka na karczynie na końcu wsi położonej, prosili uprzejmie, aby im również dopomógł i wyratował ich chudobę.

Zgodził się na to ów oszust. Zaraz więc jeden z obecnych gospodarzy, Tomasz, podał reński do otwartego notesu. Po odbyciu giestów otworzono książeczkę i ujrano, że reński się nie zmienił. Oddał guślarz Tomaszowi owego guldena i zaręczył, że krowy nie mogą mu chorować.

Włożył następnie drugi gospodarz znowu reńskiego; temu oddano opłatki i polecono je powtykać do ścian w stajni.

Zdziwienie obecnych rośło bardzo. Niektórzy z nich jednak uważali dobrze, jak guślarz ten notes w rękach obracał i dostrzegli, że raz otwierał go z jednego, a drugi raz z drugiego końca. Ci więc zażądali, aby im tę cudowną książeczkę pokazał, a kiedy on nie chciał tego uczynić, wydarli mu ją z ręki; i cóż się pokazało? Oto notes otwierał się z dwóch końców, z góry i od dołu, a oszust tym sposobem tumanił łatwowiernych, bo nikt nie przewidywał tego wypadku. Kiedy otworzono notes z góry, znalaziono tam kilka reńskich; z dołu zaś pełno opłatków.

Obecni zabrali swoje pieniądze a kiedy nadbiegł i Michał a dla niego już piatki nie było, — wtedy uchwycił czarodzieja za kark, i tyle mu wysypał piędzi, co się tylko zmieściło. Następnie oszusta odstawiono do miasta, gdzie go wsadzono do kozy.

Od tego czasu nikt w wiosce Z..., a nawet i Michał, nie wierzył w żadne czary ani gusła; owczarze i zażegnawcze zdaleka omijali te strony.

GOŚC ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BŁEZPATNY.

Na piątą niedzielę po Świątkach.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział V., wiersz 20-24.

A przeto powiadam wam, że jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego.

Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: „Nie zabijaj; kto by zaś zabił, tego czeka sąd“. A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd; kto by zaś rzekł bratu swemu „zakato“, tego czeka Najwyższy Trybunał; a kto by rzekł: „beżbożniku“, tego czeka piekło ogniste. Jeśli zatem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam przypomnisz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą a idź, pojednaj się wpięty z bratem swoim, a wtedy wróciwszy się, złoż ofiarę swoją.

NADEA

O zgubnej namiętności gniewu.

Święty Augustyn powiada, że trojakie jest życie, życie zwierząt, życie aniołów i życie ludzi. Życie zwierząt jest zupełnie ziemskim i objawia się w zadowalaniu chuci zwierzęcych. Życie aniołów jest całkiem niebieskie i przedmiotem jego Bóg. Życie ludzkie jest w środku między życiem zwierzęcym a anielskim. Gdy człowiek żyje według przepisów ducha, to jest aniołom podobnym, gdy wedle woli ciała i namiętności jego, to zwierzętom.

Jedną z najniebezpieczniejszych namiętności natury ludzkiej jest gniew. Gniew bowiem zaciemnia światło rozumu i zmniejsza wolność woli człowieka, tak że człowiek gniewem opanowany jest podobnym więcej do dzikiego zwierza, aniżeli do rozumnego człowieka. Dla tego z takim przyciskiem przestrzega nas Pan Jezus w dzisiejszej ewangelji świętej przed namiętnością gniewu. „Słyszeliście, powiada, iż rzeczone jest starym: nie będziesz zabijał, a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu: raka, będzie winien sądu. A kto by rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego“. Innymi słowy chce Zbawiciel powiedzieć: waszym przodkom danem było na puszczę przykazanie: nie zabijaj! Wasi pisma uczeni tłumaczą, że to przykazanie zakazuje rzeczywistego zabójstwa i zabójcę oddają pod sąd. Ja zaś powiadam wam, że to przykazanie zakazuje także obrażania miłości przez gniew i zniewagi, i że ten, który się gniewa na brata, już popadł pod mój sąd, więcej nawet, gdy gniew swój wewnętrzny, okazuje przez zewnętrzne znieważanie brata, mówiąc mu: raka, albo gdy gniewem tak dalece się zapala, iż mówi bratu swemu: głupcze, tj. beżbożny i w ten sposób odmawia mu łaski Bożej i szczęśliwości, ściągając na siebie potępienie.

Grzeszysz także gniewem, gdy się oburzysz na to, co nie jest po twej myśli i mścić się pragniesz. Jakże wielu ciężkich grzechów przyczyną jest gniew! Nie-nawisci, nieprzyjaźnie, błotnie, przekleństwa, bijatyki, poranienia, zabójstwa są zwykle dziećmi gniewu. Dla tego słusznie policzony jest gniew pomiędzy siedm grzechów głównych, bo jest korzeniem i źródłem mnóstwa grzechów innych. W gniewie chciał Ezaub zabić brata swego Jakuba. Gniewem porwany zamordował Absalon rzeczywiście brata swego Amnona. W napadzie gniewu przebił Aleksander Wielki przyjaciela swego Klitusa włócznią, który mu był życie uratował nad Granikiem. Dla tego powiada św. Bazyli: „gniew ostrzy szylet i zanurza go w krwi ludzkiej; w gniewie zapiera się brat brata, ojciec ani dziecko nie słucha świętego głosu natury. Człowiek rozgniewany nie zna siebie samego, jakżeby miał znać krewnych swoich? Dziką namiętnością pochwycony podobnym jest potokowi z gór spadającemu na dolinę i zabierającemu ze sobą wszystko, co zastaje przy drodze. Nic nie może go, jakoby w oblakaniu pozostającego, zatrzymać w granicach przyzwoitości, ani szacunek należny siwemu włosowi, ani powinna cześć dla cnotliwego żywota, ani węzły krwi, ani wdzięczność za doznane dobrodziejstwa.“ Ponieważ namiętność gniewu odbiera człowiekowi spokój i panowanie nad sobą, samym, przeto rozgniewany staje się niewolnikiem swej podrażnionej natury. Ale jakież to poniżenie dla człowieka obdarzonego rozumem wolną wola! „Wielkiem to jest nadużyciem, woła święty Bernard, gdy pani służy, a sługa rozkazuje.“ Święty Chryzostom porównuje gniewającego się z pijanym. „Rozgniewany, powiada, podobny jest pijanemu. I jemu twarz nabrzmiewa, i jego głos staje się gwałtownym, i jego oczy nabiegają krwią, umysł jego przyćmiony, język drży, oczy przewracają się, uszy jego nie dosłyszają, dobrze, we wnętrzu jego podnosi się burza, która się wcale uspokoić nie chce.“ Jakże konieczną więc jest stawiać grzechowi opór zaraz w pierwszej chwili. Gdyby gniewliwy w chwili gniewu ujrzał oblicze swe w zwierciadle, musiałby się wstydić samego siebie.

Ponieważ gniew jest tak niebezpieczną i zgubną namiętnością, przeto często i bardzo upomina nas pismo święte, abyśmy się pozbyli tego złego nałogu. „Wszelaka gorzkość i gniew i zagniewanie i wrzask i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelaką złością“ pisze Paweł święty, „Ale bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni, odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił“. Ten sam apostoł w liście do Kolossan pisze: „lecz teraz złoście i wy wszystko: gniew, roz-targnienie, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust waszych“. Natura zdaje się nawrócić nas od gniewu odwozić, a do łagodności i cierpliwości upominać, dając bowiem zwierzętom narzędzia obrony, pozostawia człowieka bezbronnym.